Rok I. Lwów, sobota 16. maja 1908. Nr. 39.

2 centy

GONIEC

4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy . .	4 halerzy	Numer pojedynczy . .	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie?

Pamiętacie może, drodzy Czytelnicy, szereg artykułów w „Gońcu“ o tych rozmaitych ciemnych egzystencyach na lwowskim bruku, gdzie opisanem było, z jak ciemnych nieraz procederów żyją ludzie, zaliczający się do lepszego towarzystwa, nic nierobiący cały dzień, bez majątku, a mimo to używający życia w całej pełni. Typy męskie do tych sylwetek pozbierałem w pewnej kawiarni, a żeńskie w pewnej cukierni, które to oba lokale są zbiorowiskiem tych niesympatycznych postaci.

Wczoraj pewna sprawa zagnała mnie do tej kawiarni. Usiadłem tam przy filiżance czarnej kawy, gdy nagle powstało małe zbiegowisko. Jakaś pani w olbrzymim kapeluszu w kształcie łabędzia wpadła do sali i zbliżyła się obces do zielonego stolika, przy którym czterech panów grało w karty, a dwa razy tyle przy ich grze kibicowało.

— Czytal ście? czytaliście? — spytara nerwowo, niewitając się nawet z nikim.

— Co takiego? co? gdzie? — poczęli gracze i kibice pytać jeden przez drugiego i gra się natychmiast urwała, a na wszystkich twarzach odmalowało się silne zaniepokojenie.

— Ano czytajcie, ładna historya! — zawołała dama i rozwinęła numer „Przeglądu“, pokazując na jakąś w nim notatkę.

Pierwszy z brzegu gracz porwał gazetę i zaczął na głos czytać:

Nieznośne festyny. Obiega po mieście pogłoska, że znalazł się wreszcie dzielny prezydent, który oświadczył, iż nie pozwoli zamykać parku stryjskiego na festyny w niedziele i święta i że owszem chce go zostawić otwartym dla wszyskich biednych ludzi, którzy po tygodniowym duszeniu się w murach miasta chcą odetchnąć w niedzielę świeżem powietrzem. Gdyby to okazało się prawdą, to ludność Lwowa ucieszyłaby się bardzo, a zasmuciliby się ci, którzy już przyzwyczaili się żyć kosztem nakładania ogromnych co niedzielę podatków na mieszkańców naszego grodu.

Na chwilę zapanowało głuche milczenie, a potem zerwała się burza.

— Alež to łajdactwo!

— Ta to niemoże być, to jakaś mistyfikacya!

— Wiecie państwo... prędzej byłbym się śmierci spodziewał. Przeciw temu trzeba zaprotestować w dziennikach, trzeba poruszyć prasę...

Najwięcej irytacyi okazywała owa dama. Zagryzała wargi i szarpała koronkową rękawiczkę, przestępując z nogi na nogę jak człowiek znajdujący się w najwyższem stadyum zniecierpliwienia.

— Rozumie się — rzekła nareszcie — róbcie coś, bo tak idyotycznego postanowienia jeszcze niewidziałam. Ładnie będę wyglądać bez festynów, bez loteryi fantowej i koła szczęścia. Henryk taki chory, muszę go koniecznie najdalej we wrześniu wysłać do Hall, a z czego? Całą zimę zbierałam rupiecie na te festyny, i teraz co? To, jak Boga kocham, taki skandal, że... że...

Łzy ją zdławiły i niemogła dalej mówić. Ale też wszyscy zdawali się być tą wiadomością bardzo niemile dotknięci.

— Ta co się alterujecie — podjął znów jeden z graczy — Ciuchcińskiego się wysmaruje w gazetach, zresztą pójdzie do niego deputacya i zażąda w imieniu całego miasta, aby dał park na festyny...

— Ale to trzeba zaraz zrobić — odezwała się dama z łabędziem. — Już jest ciepło i możnaby w przyszłym tygodniu urządzić pierwszy festyn. Ja tak potrzebuję pieniędzy!

— A gdyby nie chciał ustąpić, to trzeba obmyśleć inne miejsce na festyny.

Ógólny protest był zgodną odpowiedzią na ten projekt.

— 'Ani niemyślmy o tem! Do parku stryjskiego ludzie przyjdą, a gdzieindziej, i to jeszcze na festyn, ani sto par koni ich niezaciągnie. Gdzieindziej niezbierzemy połowy tego co tam.

Lament na ten temat trwał jeszcze dobrą chwilę, aż powoli uspokoili się, dama odeszła i gra zaczęła się na nowo.

Trylowski w roli szczurołapa.



U nas i na świecie.

Jak o tem swego czasu donosiliśmy, wszyscy trzej biskupi obrz. greckiego wydali wspólny

list pasterski do wiernych

w sprawie morderstwa dokonanego na śp. hr. Potockim. List ten mieli odczytać z ambon wszyscy parochowie. Obecnie do „Diła“ napływają w tej sprawie listy od parochów, i „Diło“ je ogłasza. W listach tych ujawnia się już nie zwykłe jakieś szemranie, ale

formalny bunt przeciw władzy koscielnej.

Duchowieństwo, rozumie się to wprzągnięte w bandę hajdamacką, krytykuje swoich biskupów i zapowiada, że możliwy jest rozłam między episkopatem a duchowieństwem z wielką dla Kościoła szkodą. Znączy to, że hajdamacy grożą wprost oderwaniem się od Kościoła, jeśli ich biskupi będą się bawić w politykę i pójdą Polakom na rękę. Objaw bardzo smutny, jeśli się zważy, że znaczna część ruskiego duchowieństwa uległa obłędowi anarchistycznemu i szerzy z miejca świętego tj. z ambony i konfesyonału jad nienawiści i zarodki zbrodni wśród ciemnych mas ludowych, wierzących ślepo temu, „szczo otec duchownyj każut“.

Objawu tego lekceważyć wcale nie wolno zarówno z naszej strony, jak i ze strony episkopatu grecko-katolickiego. Herezya była od wieków epidemią, grasującą z niepowstrzymaną siłą i tylko bardzo radykalna akcya w pierwszym okresie ujawniania się tej morowej zarazy może jej zapobiedz.

Obyśmy nie byli zmuszeni kiedyś cytować powyższego głosu przestrogi!

Nie można sobie wyobrazić większej perfidyi i głupoty nad tą, na jaką zdobywa się organ Hudeca. Jak kundys ujadający na księżyc, szamota się lajborgan czerwonych towarzyszy i rzuca się na

Koło polskie

a głównie na posła Stapińskiego, na którego zwala straszną odpowiedzialność za zbrodnię (?) rządu i Koła polskiego (!).

„— Lud polski — chłopi, robotnicy i mieszczanie — niechaj wie, że Koło polskie jest podstawą obecnego reakcyjnego rządu. Niechaj wie, że zarówno z rządem ponosi odpowiedzialność za wszystko złe, co się dzieje w państwie i w naszym kraju — Koło polskie.

Następne wybory będą sądem ludu polskiego nad Kołem polskiem. A sąd wypadnie surowo!“.

I społeczeństwo polskie cierpi takich drabów politycznych, którzy na grono posłów, a więc osób wybranych przez naród cały w tej części Polski, rzuca oszczerstwa i wpaja w szeregi robotnicze nienawiść ku naszej reprezentacyi, pracującej tak chlubnie dla dobra kraju i narodu.

Niechże ten ustęp zapamiętają sobie wyborcy lwowscy w dniu 19. maja!

Byliśmy zawsze pełni respektu dla Węgrów, którzy mogą być śmiało wzorem w sprawie solidarności narodu. Potrafią oni podporządkować sprawy partyjne interesom ogólno-narodowym. Obecnie Węgrzy myślą na seryo

o zjednoczeniu wszystkich stronnictw

i sprawę przedłożono nawet królowi, który wyraził z tego powodu swoje za-

dowolenie. Niewątpliwie Węgrzy przez zjednoczenie się w jedno wielkie, potężne, narodowe stronnictwo, udaremnią zakusy różnych antywęgierskich żywiołów, a zwłaszcza południowo-słowiańskich, ciążących do Serbii.

Dziś odbywają się

wybory do sejmu pruskiego.

Społeczeństwo nasze pod zaborem pruskim, chwilowo ostatnimi gwałtami hakatystów przygnębione, ocknęło się i do pracy wyborczej energicznie się zabrało. Jest nadzieja, że mimo presyi i prześladowań, Polacy potrafią wywalczyć dla siebie mandaty w większej nawet liczbie, niż to było dotychczas. Natomiast socyaliści niewiele mogą sobie rościć nadziei. Rząd zgniótł ich prawie doszczętnie. Ale ten sam rząd subwencyonuje socyalistów poza granicami własnego państwa. Rzecz to bardzo szczególna!

W ubiegłą niedzielę odbył się w Poznaniu

wiec Polek,

z bardzo licznym udziałem. Po wygłoszonych referatach i szerokiej dyskusyi uchwalono jednomyślnie następujące rezolucye:

W obliczu Boga, Stwórcy wszystkich narodów i wobec wszystkich sprawiedliwych ludów świata, my, zgromadzone tutaj niewiasty polskie wszystkich dzielnic i stanów, na tym walnym wiecu protestujemy uroczyście przeciwko wywłaszczeniu nas z dziedzictwa ojców, oraz przeciwko nowemu krępowaniu mowy ojczystej, a z głębi skrzywdzonego serca ślubujemy święcie, że wszystkich sił dołożymy, ażeby lepiej, niż dotychczas pełnić obowiązki względem ojczyzny i jej przyszłości.

Postanawiamy niezłomnie:

1. że mimo groźby wywłaszczenia, naszej ziemi w obce ręce z naszej woli nigdy nie oddamy;

2. że, chociażby wywłaszczone z dziedzictwa ziemi, kobiety samodzielne nie opuścimy stron ojczystych, a ojców, mężów i braci utrwalać będziemy w tem samem postanowieniu;

3. że mienia naszego w gotowiźnie nie wycofamy, ani za granicę, ani za kordony, lecz kapitały nasze w społecznej, własnej zostawimy gospodarce;

4. że mimo ścieśnienia swobody słowa ojczystego w życiu publicznem, bez wahania nadal będziemy pracowały w naszych instytucyach narodowych i społecznych;

5. że dzieci nasze i młodzież wogóle wychowywać będziemy w duchu szczerze narodowym;

6. że rozumiejąc doniosłe znaczenie oszczędności narodowej, wystrzegać się będziemy zbytku i życia nad stan, a krzewiąc poczucie ofiarności, zaoszczędzonym groszem zasilać będziemy potrzeby narodowe i pomnażać dorobek społeczny popieraniem własnego kupiectwa i własnego przemysłu.

Nieboszczyk Bismarck niezawodnie obrócił się w grobie na drugi bok, z rozpaczy. Wiadomo bowiem, że ten fundator hakaty nikogo się nie bał, nawet Boga, ale wyznał sam, że niewiast polskich na seryo się boi.

A tym czasem Niemcy coraz bardziej prą na wschód. Wedle ostatnich telegramów Niemcy postanowili wybudować własne gimnazyum w Łodzi i niewątpliwie zamiar swój osiągną. A rząd rosyjski da im nawet zapomogę.

Hakata w Galicyi.

Jeszcze w numerze 20-tym w „Gońcu“, była wzmianka o tem, że 28-go marca b. r. na walnem zgromadzeniu „Bundu“ w ruskim Sokole we Lwowie, uchwalono przystąpić do budowy własnego niemieckiego domu w polskiej stolicy kraju.

Garść przybyszów niemieckich, których ziemia polska przytuliła, dając im wszystkie obywatelskie prawa i wolność niczem niekrępowaną, poczyna tworzyć w naszym kraju, widomy dla świata znak, że Niemcy w Galicyi są ważnym czynnikiem, co najmniej tak ważnym, jak „naród ukraiński“.

Wtedy, gdy Polakom na własnej ich ziemi, nie wolno stawiać nawet mieszkalnych domów — wtedy, gdy ci sami Niemcy w polskim Cieszynie na Śląsku, biją Polaków przy otworzeniu Domu narodowego tak, że ci musieli kołatać aż do Wiednia z żądaniem należnej im opieki prawnej — wtedy, gdy w Bielsku wprost demolują Dom polski — wtedy budowa domu niemieckiego we Lwowie, za pruskie marki, nie może być inaczej nazwaną, jak tylko bezczelną, butną, iście pruską prowokacyą, cierpliwego i spokojnego narodu polskiego. Bezczelność świeżo zawiązanego „Bundu“ w Galicyi, przekracza wogóle wszelkie granice. Toż świeżo zamianowała gmina Brygidów, znanego wszechniemieckiego, prusofilskiego agitatora Stransky'ego, honorowym obywatelem. Niedługo usłyszymy, jak polakożerca Bülowa, zamianują honorowym członkiem niemieckich kolonij w Galicyi.

A to wszystko robią ci sami Niemcy, którzy niewahają się w swym organie „Volksblatt für Galizien“, (w każdym numerze zapewniać, że to, co o ich pruskiej agitacyi piszą niektóre „szowinistyczne polskie pisemka“, jest fałszem. Oni biedni poczciwcy, niczego nie pragną, jak tylko zachowania swej religii, mowy i łączności z austryackimi (!!) Niemcami.

Numer 20-ty „Volksblattu“, zawiera same takie syrenie, słodziutkie nawoływania do jedności i obrony przed krzywdą (?) polską i polonizacyą. (Zupełnie, jak ukraińcy). Z poza pięknych patryotycznych frazesów, wyłazi jak szydło z worka, buta Prusaka, bo „naród żaden nieda się dziś zmajoryzować“, tembardziej, gdy tutejszemu (niemieckiemu) ludowi „bracia z Zachodu, podają pomocną rękę“. A swego uczciwego ziomka p. Pilisa, który nawołuje galicyjskich Niemców do powrotu do ojczyzny, uważają bundowcy niemal za zdrajcę narodowej sprawy. Zato go gromią, że im dobrze radzi, boć mogą być Niemcy pewni, że polska cierpliwość i szlachetność, ma także swoje granice i nauczy Polaków samoobrony.

W tem miejscu powtarzamy po raz może już setny z całym naciskiem, że niemczyznę bojkotować na każdym kroku i na każdem polu, jest Polaka najświętszym obowiązkiem narodowym.

*

Pisemko „Bundu“ żali się, na los biednych Niemców w Bolechowie-Nowym Babilonie, którzy w liczbie 500 (?) nieposiadają tam dotąd jeszcze własnej szkoły niemieckiej mimo, że płacą podatki gminne i krajowe. „Bolechów jest znowu jednym z licznych przykładów, jak dobrze się Galicya z Niemcami obchodzi“. A idźcież sobie do waszych Prus kulturalnych i zobaczcie, jak czteromilionowemu narodowi polskiemu, wasi bracia „kulturalni“, rabują ziemię, język i religię!

*

Ale nie prędko u nas się zmieni na lepsze, jeżeli sami nieprzestaniemy uprawiać hakaty. Zarząd dóbr Romana hr. Potockiego, używa na listach i kopertach nagłówka: „Central-Direction der galizischen Güter Seiner Excellenz Grafen Roman Potocki in Lemberg, Ossolinski-Gasse Nr. 7“.

Na dworcu kolejowym w Krakowie — w polskiej stolicy Piastów — jest wszystkiego trzech urzędników ruchowych, Polaków — reszta Niemcy, lub zniemczeni Żydzi. Żaden z nich nieumie mówić po polsku. To też hakatyzm pod przewodem nienieckich „jüngelesów“, święci na dworcu krakowskim istne orgie.

Tu zapytać wypada, czy nasza polska reprezentacya we Wiedniu, która z takim zapałem i energią (zresztą słuszną) uchwala rządowi wszystkie konieczności państwowe — zechce raz już stanowczo przypomnieć rządowi, że w myśl patentu cesarskiego z roku 1866-go, zaprowadzenie języka polskiego w urzędowaniu na kolejach, pocztach i żandarmeryi jest także koniecznością, i to koniecznością narodową?...

Więcej kwiatków hakaty galicyjskiej, podamy w jednym z najbliższych numerów „Gońca“, bo mnożą się jak chwasty na gnojnej ziemi. (p).

Emigrant.

Idąc ulicą Supińskiego, zobaczyłem jakiegoś człowieka, trzymającego spory pakunek w ręku i wygrażającego się ku oknu kamienicy, przed którą stał. W oknie była służąca i ta mu na każde wyzwisko odpowiadała pięknem za nadobne.

— Owa! Ja stoje akurat o wasze mieszkanie, dziady zatracone! Pójde sy gdzieindzi i kużdy bedzi rad z takiego likatora, jak ja.

— Juści! Na zime toście byli kontentni, że pani wam dała mieszkanie za durno, a teraz takeście shardzieli! — mówiła z wyrzutem służąca z okna.

— Za durno miszkanie dała? A śnigu tom nieodmiatał ino świt? A na posyłki niechodziłem dla ty sufraganicy, co?

— Toście dostali parę butów.

— Psu bym w takich butach niedał gonić. Gwoździe wyłaziły w podeszwach, nogi sy pokaliczyłem...

— Joj, jaki delikatny!

— Ta pewnie. Ja nie kuń, abym sy dał gwoździe do kopyt zapychać. Bądź panna zdrowa i kłaniaj si panna odemni swoi pani. Niech ją szlag trafi za moją krzywde!

Po tych słowach człowiek ów zacisnął fantazyjnie czapkę na ucho i wpadł prosto na mnie.

— Panie — mówię do niego — przecie to nie po obywatelsku uciekać z mieszkania na lato, gdy trudno o

---

39

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

Byli to bracia Blithedale, Robert i nowo odkryty Ryszard, znany nam dawniej pod nazwiskiem Dick Slingsby.

Robert krwią zbroczony i bez przytomności oparłszy się o drzwi chaty górnika, gdy te drzwi otwarte zostały, upadł był do nóg Billa Hastie i adwokata Laurence'a Dove.

— Co to znaczy, kto to jest? — pytał Dove zastraszony.

— Na Boga! Wszak to Robert Blithedale! — zawołał górnik pochylając się nad rannym. — Dostał biedak strzał w szyję...

— Pójdę zaraz po lekarza i przyszlę go tutaj... — rzekł Dove skwapliwie; — sam nie wrócę... Nie mówcie temu człowiekowi, że byłem tutaj... Mam do tego ważne powody. — Dobranoc.

Z temi słowy wcisnął był do ochoczo przyjmującej dłoni górnika parę sztuk złota i oddalił się natychmiast.

Skutkiem rychłej pomocy lekarza, przysłanego przez Dovego, Robert był nazajutrz o tyle już wzmocniony, że mógł przyjąć odwiedziny jakiegoś człowieka, który koniecznie pragnął z nim się widzieć.

Człowiekiem tym był Dick Slingsby.

Gdy Robert wrócił był do przytomności, stał się milczącym i ponurym i nie odpowiadał na żadne czynione mu pytania. Również nie podziękował górnikowi za trudy podjęte koło rannego. Gdy więc Dick przyszedł do niego zwrócił się i zapytał:

— Kto pan jesteś i czego chcesz?

Dick opowiedział mu pokrótce swoje dzieje. Oczekiwał, że to wywrze jakieś widoczne wrażenie na bracie. Omylił się jednak w tej mierze.

— A więc ty jesteś moim bratem? — rzekł. — Jeśli nie masz nic więcej do powiedzenia, to bezpotrzebnie przybyłeś tutaj. Że jesteś bratem moim, wiedziałem o tem dawno, a jeśli sądzisz, że ja cię żywić będę, gdy Quillpington odpędził cię za kradzież, mylisz się bardzo.

— Tego nie żądam wcale, — odparł Dick. — Mam własnych pieniędzy dziewięćdziesiąt funtów. Powód, który mię skłonił do odszukania ciebie, jest dla nas obu ważny. Oto przyszedłem, by cię wezwać do wspólnego działania w sprawie tego zagubionego, małego Harrego. Wart on dość złota i zyskalibyśmy nie mało, dostając go w ręce, a z nim papiery Chautrych, prócz tego mógłbym pomścić się znakomicie na Quillpingtonie...

— A ja na Belli... — mógł dodać śmiało Robert. Nie uczynił jednak tego, bo był więcej jak Dick ostrożnym, bo posiadał więcej doświadczenia i znajomości świata.

— Dobrze, na to się zgadzam... rzekł. — Dodać muszę zresztą, że to już dawniej było mym zamiarem. Jak tylko zdrowie mi się polepszy, wyruszymy zaraz w drogę. Tymczasem radze ci pozostać tutaj, bo stary Quillpington niechybnie cię śledzi.

Dick uznając stosowność rady, pozostał w samej rzeczy w chacie Billa. Po upływie ośmiu dni Robert wyzdrowiał o tyle, że mógł podjąć drogę do Wolverhampton, bo Dick sądził, i słusznie, że chłopak musiał zapewne udać się naprzód w miejsce swego urodzenia.

— Moi panowie, czem mogę wam służyć? — pytał przybyłych patetycznie dyrektor cyrku, profesor Lorenzo.

— Możesz nam pan wyrządzić wielką przysługę, sir — rzekł Robert zwolna, pokrząkując. — Oto znajduje się obecnie w towarzystwie pańskiem chłopak, nazwiskiem Harry Chauntry...

— Tak, ale od niedawna dopiero.

— Ten chłopak zbiegł z domu swoich przyjaciół, a zależy nam wiele na tem, by do nich powrócił. Przytem jednakże nie bez przyczyny sądzimy, że niejaki stary Davy, również należący do towarzystwa pana, będzie nam stawiał w tem znaczny opór. Dla tego chcielibyśmy zabrać chłopca bez rozgłosu i zwrócenia uwagi Davy'ego. — Gdybyś pan dyrektorze, chciał być nam w tem pomocnym...

— A! więc rozumiem, jak się rzecz ma... — przerwał dyrektor. — Panowie chcecie po prostu wykraść chłopca.

Niby na odparcie tego zarzutu podniósł Robert rękę.

— O nie! — rzekł — to wyrażenie wcale nie właściwe. Chcemy tylko chłopca zwrócić jego rodzinie, gdzie znajdzie drogie osoby, majątek, słowem wszystko. Ale w jego własnym interesie leży, by fakt sam utrzymany był obecnie w tajemnicy. Jeśli pan zechcesz dopomódz nam, zapłacimy dobrze.

— Hm! — odparł profesor, trąc dłonią z namysłem brodę.

— To słowo dobrze, jest bardzo elastyczne. Może być dowoli tłumaczonem i zarówno oznaczać milion jak jedną gwineę. Mów pan jaśniej, wymień sumę, odpowiem natychmiast tak lub nie.

— Dobrze... dziesięć funtów.

— Dziesięć za mało.

— Dwadzieścia!

— Dobrze.

— A kiedy możemy odebrać chłopca?

— Kiedy? Obaczymy. Jutro wieczór po przedstawieniu przyjdźcie do mnie, i sprawa się ułoży.

Atoli pieniądze musicie panowie zapłacić zaraz, warunek to z mej strony niezbędny. A propos, właśnie teraz dość kuso z moją kasą, i byłoby mi nader przyjemnie, gdybyście panowie dać chcieli jako zadatek pięć funtów.

To mówiąc wyciągnął pożądliwie rękę i z niecierpliwością poruszał palcami.

— Oto żądane pięć funtów! — rzekł Robert. — Jutro wieczorem, o dziesiątej godzinie przyjdziemy tutaj. Do widzenia.

Lorenzo schował pieniądze, odprowadził gości aż do drzwi wśród tysiąca ukłonów, powrócił do namiotu, zapalił cygaro nalał sobie szklankę grodu. Cieszył się ze zrobionego interesu, który tem więcej był z jego strony łotrowstwem, ile że nie pytał nawet o bliższe szczegóły przed dobiciem targu o biednego chłopca.

Gdy bracia odeszli, podniósł się stary Davy z ziemi, i postępował za nimi bez szelestu prawie z podniesionemi do góry rękoma, jak to widzimy nieraz na scenie rozbójników i zbójców, kroczących wśród ciemności.

(C. d. n.).

lokatorów, bo się wszyscy rozjeżdżają. Pan także na świeże powietrze?

— A ino! Tera człek mieszkania niepotrzebuje. Naco mi się ludziom wysługiwać za byle jaką dziurę do spania.

— Przecież spać gdzieś trzeba.

— W lecie, wi pan, to wszędzie można spać. Ja całe lato za nocleg piniądze szparuje.

— Pewnie śpi pan na Wysokim Zamku?

— Czasem w chaszczach albo w altanie na Zamku, ale najlepi, wi pan, wynająć się do pilnowania budowy w nocy, albo sadu. Jest tam zawsze, wi pan, jakaś szatra, gdzie człowiekowi dają niby schronienie przed deszczem, wi pan, i człek sy śpi jak król. Ino psa trza mieć, aby trochu zahaukał, gdy jaki batiar przydzie. Wi pan, gdzie dobrze nocować? Trza wyjść za rogatkę, gdy tam fury ze sianem wieczorem dojadą i czekają rana, aby jechać na targowicę. Człowiek si wydrapie na taką furę, zagrzebie w sianie, ciepło mu jest, wonieje... Raz po pijanemu na furze się zakopałem, to mnie na targowice zawieźli, do koszar sprzedali i dopiru popołudniu obudziłem się, gdy żołnierze siano z fury zrzucać poczęli do magazynu. Aresztowali mnie wtedy, bo niemogli si połapać, jak ja tam zalazł. Potym jeszcze chłopa procesowali, aby za 78 kilo siana piniądze im zwrócił, bo mnie zważyli na wadze, i o tyle niby chłop ich ocyganił. To, wi pan, sześć terminów w sądzie o to było, i taki chłop musiał za 78 kilo piniądze zwrócić, wi pan... a ja dostał 24 godzin zato, żem wlazł, gdzie niewolno, wi pan...

To opowiadanie wystarczyło mi najzupełniej do małego traktatu o tanich wilegiaturach na lato, to też pożegnałem tego dziwnego spekulanta, choć chciał on udzielić mi dalszych jeszcze rad i wskazówek, gdzie i jak przez lato tanio ulokować się można.

Z pod zaboru pruskiego.

Prasa poznańska słuszną czyni uwagę, że w Poznańskiem, na Górnym Śląsku, w Prusach Zachodnich i Wschodnich **może jeszcze każdy Polak za pieniądze nabywać ziemię przez zwykłe kupno.** Dlatego nie powinien żaden dorabiający się wychodźca przykładać ręki do dobrowolnego wywłaszczania się, gdy może powróciwszy do Ojczyzny zarobionymi pieniądzmi wykupywać polską ziemię z rąk wrogich. Za przykład mogą posłużyć Rusini, którzy za amerykańskie pieniądze parcelują pomiędzy siebie folwarki polskich sprzedawczyków.

*

Według „Schles. Ztg.“ wypierają Polacy powoli, ale stale Niemców na Górnym Śląsku, nabywając tam ziemię.

Prusacy chrzczą na gwałt polskie miejscowości na „kulturne“ niemieckie nazwy. I tak ochrzcili Chlastawy na Klastawe, Chrośnice na Kroschnitz, Pierzyn na Pierschin i t. d. — zdaje się im, że w ten sposób przechrzczą i dusze polskie na pruskie.

Pruskie izby karne nie spoczywają w swej niecnej robocie. Na miesiąc aresztu skazano redaktora p. Stefana Polcyna za artykuł „iluminacya hakatystów w urodziny cesarskie“. P. Laskowskiego za rzekomą obrazę hakaty skazano na 30 marek grzywny.

Z powodu strajku szkolnego w Kasparusie skazano ks. proboszcza Olszewskiego na 18 miesięcy więzienia, a ks. proboszcza Larose na 2 miesiące zato, że w kazaniu na ambonie ubolewał, iż dzieciom nie wolno uczyć się religii w szkole po polsku. (Cóż na to, wy galicyjscy hakatyści z „Bundu“?).

Ale rząd pruski się łudzi, jeżeli sądzi, że kaźniami zmieni duszę ludu polskiego. Dusza polska w ludzie nie przestaje czuć i myśleć, niezamiera; przeciwnie jeszcze się więcej rozgorycza i rozpala.

*

Haniebnego czynu fałszywej denuncyacyi dopuścił się w prasie hakatystycznej niejaki Feliks Robert, który w „Danziger Neueste Nachrichten“ zamieścił wiersz, wzywający Polaków do mordu i pożogi — twierdząc, że ten wiersz był drukowany w polskiem piśmie „Gwiazdka“. Oczywiście było to od początku do końca wymyślonem kłamstwem, za które naturalnie oszczerca Prusak nie został pociągniętym do karnej odpowiedzialności.

Prusakom wolno rzucać oszczerstwa. *(p).*

Mianowania i przeniesienia w szkołach średnich.

Rada szkolna krajowa nadała posady rzeczywistych nauczycieli w szkołach średnich w Galicyi:

Profesorom i rzeczywistym nauczycielom: Bonawenturze Graszyńskiemu z gimn. z pol. jęz. wykł. w Kołomyi w IV. gimn. we Lwowie (zakł. gł.), Aleksandrowi Radeckiemu z gimn. I z pol. jęz. wykł. w Przemyślu w V gimn. we Lwowie, dr. Bronisławowi Bandrowskiemu z V gimn. we Lwowie w VI gimn. we Lwowie, Franciszkowi Smolce z gimn. w Jaśle w gimn. VII we Lwowie, Stanisławowi Dańcowi z gimn. z pol. jęz. w Tarnopolu w VIII gimn. we Lwowie, Janowi Nosałowi z gimn. w Buczaczu w II gimn. w Nowym Sączu, Stan. Fischerowi z gimn. pol. w Cieszynie w gimn. w Bochni, Marcelemu Prószyńskiemu z gimn. w Dębicy w gimn. II we Lwowie, Stan. Maykowskiemu z gimn. II z pol. jęz. wykł. w Stanisławowie w gimn. VI we Lwowie, Franciszkowi Nowickiemu ze szkoły realnej w Stanisławowie w I szkole real. we Lwowie, Karolowi Bobrzyńskiemu z gimn. w Podgórzu w V gimn. w Krakowie, Mieczysławowi Ziemnowiczowi z gimn. I w Tarnowie w gimn. w Podgórzu, Kaz. Kobzdajowi z gimn. w Stryju w gimn. IV we Lwowie (zakł. gł.), Józ. Wiśmierskiemu ze szkoły real. w Krośnie w VII gimn. we Lwowie, Ant. Bielakowi z gimn. w Sanoku w gimn. w Podgórzu, Janowi Aleksandrowiczowi z gimn. z pol. jęz. wykł. w Kołomyi w gimn. II z pol. jęz. wykł. w Stanisławowie, Edm. Łasińskiemu ze szkoły real. w Żywcu w gimn. w Bochni, dr. Janowi Rakowskiemu z gimn. z rusk. jęz. wykł. w Kołomyi w gimn. akad. we Lwowie, Janowi Suchankowi ze szk. real. w Tarnopolu w szkole real. w Żywcu.

Zastępcom nauczycieli: Wojciechowi Moroniowi w gimn. w Buczaczu, Michałowi Posackiemu w gimn. z rus. jęz. wykł. w Kołomyi, Eugeniuszowi Pillerowi w II gimn. z pol. jęz. wykł. w Stanisławowie, Karolowi Kramarczykowi w gimn. w Jaśle, Feliksowi Przyjemskiemu w II gimn. z pol. jęz. wykł. w Przemyślu na Zasaniu, Julianowi Czajkowskiemu w gimn. z rus. jęz. wykł. w Stanisławowie, Stanisławowi Sutkowskiemu w gimn. w Mielcu, Jarosławowi Opatrnemu w I gimn. w Nowym Sączu, Olegowi Celewiczowi w gimn. z rus. jęz. wykł. w Przemyślu, dr. Czesławowi Nankemu w gimn. w Samborze, Antoniemu Herzigowi w II gimn. z pol. jęz. wykł. w Stanisławowie, dr. Adryanowi Kopystiańskiemu w gimn. z rus. jęz. wykł. w Stanisławowie, Kazimierzowi Modyczce w gimn. w Trębowli, Stanisławowi Bełzowskiemu w szkole real. w Krośnie, Stanisławowi Boroniowi w gimn. z pol. jęz. wykł. w Kołomyi, Piotrowi Kłosińskiemu w II gimn. w Nowym Sączu, Włodzimierzowi Stożkowi w gimn. w Nowym Targu, Kazimierzowi Sośnickiemu w gimn. w Sanoku, Józefowi Zajączkowskiemu w gimn. w Złoczowie, Aleksandrowi Soleckiemu w szkole real. w Śniatynie, Teodorowi Prymakowi w gimn. z rus. jęz. wykł. w Kołomyi, Gustawowi Kocinerowi w gimn. w Sanoku, Mieczysławowi Wojkowskiemu w I gimn. z pol. jęz. wykł. w Tarnopolu, Janowi Augustakowi w szkole real. w Śniatynie, Andrzejowi Klimkowi w szkole real. w Żywcu, Stefanowi Juńskiemu w szkole real. w Tarnopolu, Stanisławowi Pszonowi w szkole real. w Żywcu.

Rada szkolna krajowa przeniosła profesorów i rzeczywistych nauczycieli:

Leona Kierońskiego z gimn. w Buczaczu do gimn. w Jarosławiu, Onufrego Geciowa z gimn. w Buczaczu do gimn. z polskim jęz. wykł. w Kołomyi, Stanisława Rembacza z gimn. w Buczaczu do gimn. w Wadowicach, Nicefora Danysza z gimn. w Buczaczu do gimn. z ruskim jęz. wykł. w Kołomyi, kierownika gimn. Franciszka Józefa we Lwowie dr. Konstantego Wojciechowskiego z VI gimn. we Lwowie do gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, Włodzimierza Birczaka z gimn. w Samborze do gimn. w Drohobyczu, dr. Maryana Janellego z gimn. w Nowym Sączu do gimn. VIII we Lwowie, Ludwika Petryńskiego z I gimn. z polsk. jęz. wykł. w Stanisławowie do gimn. w Sokalu.

Rada szkolna krajowa przydzieliła: Dra Henryka Biegeleisena, prof. gimn. w Drohobyczu, przydzielonego do służby w gimn. VI we Lwowie, napowrót do gimn. w Drohobyczu; Seweryna Hammera, rzeczyw. nauczyc. gimn. w Nowym Sączu, do gimn. III w Krakowie; Wojciecha Smolickiego, rzeczyw. nauczyciela gimn. w Złoczowie, przydzielonego do służby na przeciąg II półrocza roku szkolnego 1907/8 w szkole realnej I w Krakowie, do gimn. w Złoczowie; dr. Kornelego Hecka, prof. IV gimn. we Lwowie, przydzielonego do służby w III gimn. w Krakowie, do oddziałów równorzędnych IV gimn. we Lwowie.

Korespondencya.

Piszą nam z Przemyślan:

W niedzielę 3-go maja b. r. odprawionem zostało w tut. kościele o godzinie 11-ej przedpołudniem uroczyste nabożeństwo w rocznicę Konstytucyi 3-go Maja przy współudziale licznie zebranych przedstawicieli miejscowej inteligencyi i Sokołów, jakoteż włościan z sąsiednich gmin. Po nabożeństwie odbył się **„Wiec polski“** w sali kasyna, zwołany przez komitet Narodowy Polski pod przewodnictwem księdza kanonika Wojnarowicza z Dunajowa. Sekretarzował p. Manaczyński.

Pierwszy zabrał głos p. Manaczyński, który omówiwszy znaczenie Konstytucyi Trzeciego Maja, poruszył sprawę wstrętnego, skrytobójczego mordu, dokonanego na śp. Andrzeju hr. Potockim, a napiętnowawszy tę zbrodnię hajdamacką, wezwał całe społeczeństwo polskie, do skupienia wszystkich sił, w celu bronienia się przeciw hajdamaczyźnie.

Z kolei przemawiali pp. ks. Wojnarowicz z Dunajowa, włościanin Kopociński z Krosienka i sędzia Morawski.

Ks. Wojnarowicz wywodził, że kto jest dobrym Polakiem ten musi być także dobrym katolikiem.

Włościanin Kwieciński skreślił w swojej mowie, że Polacy niechaj się nietylko interesują wyborami, ale także każdą narodową sprawą.

Sędzia Morawski zaznaczył, że zadaniem każdego Polaka jest starać się o zachowanie ojczystej mowy i religii, w której się urodził, uświadamiać powinien siebie i nieść oświatę innym, a następnie wskazując na solidarność Koła polskiego i na fakt wstąpienia ludowców do Koła, zaznaczył, że solidarność jest obowiązkiem każdego Polaka w każdej sprawie narodowej.

P. Morawski jako prezes „Towarzystwa Szkoły Ludowej“ apelował do zgromadzonych, ażeby bez różnicy stanu wzięli udział w wycieczce, mającej się odbyć 27-go maja, do Krakowa i Kalwaryi. Po przemówieniu pana Morawskiego zapisało się wiele osób do wzięcia udziału w wycieczce. Następnie przyjęto jednogłośnie następujące rezolucye:

1) Wzywa się prezydyum Koła polskiego, aby zaniechało polityki ustępstw, i nie dopuściło do żadnych ustępstw na koszt narodu polskiego.

2) Wzywa się rząd, by ściśle przestrzegał poszanowania ustaw i zapewnił ochronę wolności, mienia i życia obywateli.

3) Zawiązuje się Ligę Polską i poleca: pp. Manaczyńskiemu, Morawskiemu, Łatkowskiemu i Kopocińskiemu przeprowadzić w tym celu, co potrzeba. *Elb.*

Z blizka i z daleka.

(Utwór poetyczny zbrodniarza. — Artyta malujący pod morzem. — Cukierki głodomora. — Spalona tandeta. — Najbogatsze dziecko na świecie).

W jednem z więzień w Nadrenii na stole polakierowanym czarną farbą wypisał jeden ze zbrodniarzy, skazany na dożywotnie więzienie, gwoździem następujący wiersz, charakteryzujący doskonale wyrzuty sumienia przestępcy:

„W każdą noc to na wpół śpiąc, to na
[wpół czuwając,
słyszę piekielny jakiś śmiech,
jakby tu przyszedł dyabeł z ognistymi
[psami,
aby mi duszę poszarpać w kawały,
aby mię gnębić i ze snu wciąż bu-
[dzić;
wówczas zlany potem kryję się pod
[mój więzienny koc,
i drżę i trzęsę się i szczękam zebami
i powieki zaciskam, by tych strasznych
[postaci nie ujrzeć.
Lecz wszystko daremnie; gdy cisza
[nastanie,
ktoś wali o ścianę stutysięcznemi
[pięściami,
a mnie się zdaje, jakby ktoś młotem
[o czaszkę mą walił. —
Znów cisza, znużone wyciągam swe
[członki,
sen cichy spada już na mnie,
gdy nagle czuję, jakby ktoś głaskał
[mię mokremi skrzydłami;
zrywa się gdzieś z kąta wrzask gro-
[madnych kruków,
jakby szarpały i darły na sztuki jakieś
[krwawe padło,
oho, ho, już zlatują na mnie, ratujcie
[na rany Chrystusa!
niemiłosiernie dziobają mię w oczy,
[drąc ciało na sztuki,
o co za ból, o co za męka, ratujcie,
[o kąsą, wciąż kąsą.
Ha, nowa męka — gromady ślizkich,
[ociekłych śliną węży
pełzają po mojem ciele, wgryzają się
[w każdą szczelinę,
same kruki, węże, żaby, na rany — bo
[zjedzą mię ze ksztem.
Dokoła nic nie ma jeno robactwo a ja
[w ich środku.
Całe ciało pokryte glistami, nademną
[latają
stada bazyliszków, a przy mnie śmieje
[się, o jak się śmieje
piekielny szatan z ognistymi psami“
[i t. d.

*

Znany w całych Stanach Zjednoczonych artysta malarz G. Pitschard ma prawdziwą *ideé fixe* na punkcie malowania obrazów pod powierzchnią morza. Stało się to w ostatnich czasach jego specyalnością, którą ze szczególnem traktuje zamiłowaniem. Czynność zaś tę uskutecznia w następujący sposób: Oto zanurza się w stroju nurka pod powierzchnię morza i spuszcza się na dno morskie. Tu wydobywa swój pędzel, który utworzony jest z delikatnych, gibkich nici stalowych i „płótno“, które jest napojoną oliwą skórą, przez co opiera się działaniu słonej wody morskiej. Zwykle pracuje pod morzem najwyżej 20 minut, poczem każe się wydobyć ze swego podmorskiego atelier, aby przez kwadrans zaczerpnąwszy świeżego powietrza, na nowo zejść na dno morza.

*

Głodomór Sacco poddał się w listopadzie z. r. w Elberfeldzie, w tam-

tejszym teatrze „Thalia", próbie głodowej, która miała trwać 46 dni. Po 20 dniu próby, „sędziowie", którzy czuwali nad ścisłością próby, złożyli swoje mandaty, ponieważ wykryło się, że jeden z dozorujących głodomora strażników, dostarczał mu potajemnie bonbonów. Sąd w Elberfeldzie skazał Sacca na 500 marek grzywny. Sacco założył rekurs, twierdząc, że bonbonów używał tylko przeciw silnemu kaszlowi. Sąd wyższy w Elberfeldzie uwierzył głodomorowi i uwolnił go od zarzutu oszustwa i od grzywny.

*

W Madrycie, wskutek silnego upału, powstał pożar na tandecie. Kilkanaście domów i niezliczona ilość bud, zawierających mnóstwo starożytności, padło pastwą płomieni, gdyż zabrakło wody. Przyszło do strasznych scen rozpaczy. Przekleństwa zrujnowanych handlarzy mieszały się z okrzykami strachu sąsiednich mieszkańców. Mnóstwo nabojów, które wypaliły podczas pożaru, przyczyniły się do powiększenia popłochu.

Czterysta rodzin jest bez dachu, około dwudziestu ludzi jest rannych. Pożar zlokalizowano po długich usiłowaniach madryckiej straży pożarnej i wojska. Liczni złodzieje skorzystali z nieszczęścia i dokonali mnóstwa rabunków.

Pożar ten przeczuł jeden z artystów madryckich. Na kilka godzin przed pożarem tandety w Madrycie, zwanej powszechnie „Americanas", zwiedzał ją pewien francuski hrabia, poszukując do swych zbiorów, starych materyi i starej broni; towarzyszył mu jeden z malarzy hiszpańskich. Artysta opowiadał:

— Wiemy wszyscy, że nietylko „Americanas" — ale cała południowa część Madrytu, zabłocona i zapaskudzona, urąga wszelkim pojęciom o czystości i zdrowotności. My, artyści, nieskarżymy się nato, bo znajdujemy tu wszystko, co nam do akcesoryj potrzeba, a rozumiemy się na rzeczach, posiadających za sobą kilka wieków istnienia. Ale biurokracya? Poco ona czeka z zaprowadzeniem tutaj porządku? Najwidoczniej na jakiś wielki pożar!

To wynurzenie się artysty w kilka godzin potem, doczekało się urzeczywistnienia.

*

Najbogatszem zaprawdę dzieckiem na świecie jest syn miliardera amerykańskiego Vanderbildta, James, który dziedziczyć będzie kiedyś po śmierci swego ojca, ni mniej, ni więcej, tylko 500 milionów koron majątku. Dowodem, w jakich zbytkownych stosunkach obraca się mały chłopczyna, niech będzie to, że same zabawki, które zabiera ze sobą w każdorazową podróż do Europy są ubezpieczone na kwotę 120.000 koron. Rozumie się, że otacza go cały legion najrozmaitszych maestrów, guwernerów, kamerdynerów, korepetytorów, którzy czuwają nad każdem krokiem miliardziątka, prócz nich zaś zaangażowanym jest jeszcze specyalny lekarz, którego jedynem zadaniem jest pielęgnowanie chłopca, czy trzeba czy nie trzeba i zato pobiera osobną 20.000 koron pensyę rocznie.

Echa hołdu pruskiego.

(Złoty serwis na 142 osób. — Obrus 47 metrów długi. — Fatalna potrawa).

W obiedzie, jaki wydał cesarz austryacki dla swych niemieckich ukoronowanych gości, brało udział 142 osób. Nakrycia dla nich, t. j. talerze, łyżki, noże i widelce były ze szczerego złota, reszta ze srebra. Prześliczne bronzy medyolańskie znalazły się również na stołach. Do deseru służyły tak zwane mitologiczne talerze, ozdobione obrazami o wysokiej wartości artystycznej.

Był także tak zwany „serwis muślinowy", noszący taką nazwę z powodu swej nadzwyczajnej cienkości. Przewożono te przedmioty w wozach wyściełonych. Prześliczną była także bielizna stołowa. Obrus, którym był nakryty dla 142 osób ma 47 metrów długości, utkany jest jednak z jednej sztuki. — W kuchni panował oczywiście ruch gorączkowy.

Dwaj szefowie-kuchmistrze, dwunastu kucharzy i legion podwładnych pracowali dla dostojnych żołądków. Każdy kucharz pracował w swej specyalności. Jeden gotował zupy, drugi jarzyny, trzeci pieczenie i t. d.

Z piwnic wydobyto pierwszorzędne marki win. Po raz pierwszy podano, jako napój stołowy, wino tokajskie z prywatnej winnicy cesarza z r. 1904. Kwiatów dostarczyły cieplarnie dworskie. Dla gości przeznaczono 240 koni powozowych. Jedna para tych koni, rozbiegawszy się z w. ks. Badeńskim, roztratowała na śmierć pewnego przechodnia, a sam w. książę z biedą wyszedł cało z tej przygody.

W menu obiadowem na trzeciem miejscu figurowała potrawa, która łatwo mogła się stać powodem zawikłania politycznego. Było to „tournedos a l'Allemagne", co po rozdzieleniu pierwszego słowa na dwie połowy, daje: „Tourneé dos a l'Allemagne", czyli „obróć się plecami do Niemiec!".

Szczęście całe, że między potrawami nie podano i ulubionego przez Wiedeńczyków karpia po polsku (Karpfen polnisch). Tym byłby się cesarz Wilhelm mógł łatwo udławić.

Lwowscy złodzieje.

(Studyum kryminalne).

XIV.

Dostawszy się do mieszkania z zachowaniem powyżej opisanych środków ostrożności, rozwija klawiszarz dziwny zmysł oryentacyjny, nieledwie dar odgadywania, do którego pokoju się zwrócić, aby znaleźć przedewszystkiem gotówkę, w drugim rzędzie biżuterye, a dopiero w braku tych inne wartościowe i łatwo spieniężalne przedmioty.

W regule klawiszarz pierwsze kroki kieruje do gabinetu czyli pokoju do pracy przeznaczonego (mowa tu naturalnie o większych mieszkaniach) a w braku tegoż do sypialni. To są te dwie ubikacye, które najpierw przeszukuje. wiedząc z doświadczenia, że tam najczęściej znajdzie, jeśli nie gotówkę, to przynajmniej kosztowności. W gabinecie pierwszą ofiarą jego poszukiwań pada biurko, do którego szufladki otwiera wytrychami i skrupulatnie je przegląda. Ma przytem zwyczaj wszystkie szuflady z biurka powyjmować i następnie szuka, czy biurko nie posiada jakiej tajnej skrytki, gdzie mogą być schowane pieniądze lub biżuterye. Z kolei przegląda szafy, toaletę, komody (t. zw. trumeau), szafki nocne i umywalnię, a dopiero na końcu szuflady stołowe, kredens itd., wiedząc, że w tych ostatnich rzadko coś wartościowego znajdzie.

Najwięcej kłopotu sprawiają mu szafy z bielizną. Tę ostatnią kawałek po kawałku roztrząsa, szukając ukrytych wśród niej pieniędzy. Ale czyni to w mieszkaniach ludzi uboższych, mniej inteligentnych, bo wychodzi z założenia, że dama należąca do lepszego towarzystwa nie chowa swych oszczędności między bielizną.

Jeśli nieznajdzie nic w szufladach, zagląda na piec, bo i tam niektórzy mają zwyczaj chować kosztowniejsze rzeczy.

Najpożądańszą zdobyczą dla klawiszarza jest gotówka, i to w banknotach drobniejszych, a więc w dziesięcio- i dwudziestokoronówkach. Banknot 50- lub 100-koronowy jest dla klawiszarza kłopotliwym, a tysiąckoronówka prawie że nie posiada dla niego wartości. — Zmienienie stukoronowego banknotu jest dla niego połączone z pewnem niebezpieczeństwem o tyle, że banknot taki w ręku nieszczególnie wyglądającego człowieka wydaje się zawsze podejrzanym. To też nierzadkie są wypadki, że klawiszarz taką stukoronówkę zanosi do blatnika i sprzedaje mu ją za 80 a nawet za 70 koron. Bo ostatecznie, jeźli ją sprobuje wydać w jakimś szynku, to szynkarz i tak niewyda mu całej reszty, tylko — domyślając się proweniencyi banknotu — wydaje o kilkanaście koron za mało, twierdząc, że na razie niema więcej drobnych. Później, upominany o resztę, wypiera się jakoby był cokolwiek winien, i grozi policyą.

Banknoty zaś tysiąckoronowe nawet między blatnikami nie są chętnie przyjmowane, ponieważ właściciel pierwotny banknotu zwykł jego numer i seryę sobie zapisywać, i ewentualnie daje znać policyi, z jakim numerem banknot mu ukradziono, a ta znów zawiadamia o tem banki i większe instytucye, których obowiązkiem jest dać znać policyi, gdyby się taki banknot w obiegu u nich pojawił.

Przepaść rośnie...

Lwowski korespondent „Kuryera Warszawskiego" tak charakteryzuje polsko-ruską sytuacyę w Galicyi:

„Przepaść między obiema narodowościami pogłębia się dnia każdego, i mówi się tylko o obronie po polskiej stronie, a o walce po rusińskiej. Związane przez wieki tylu nićmi obie narodowości, tak, że często nie można już stwierdzić, gdzie się jedna albo druga kończy, zaczynają się rozdzielać, jak chemiczny roczyn pod wpływem odczynnika, i kto ma w sobie kroplę krwi drugiej, radby ją z siebie wytoczyć.

To rozdzielenie idzie po przez wszystkie warstwy, aż do najniższych, aż do proletaryatu, aż zadziwia to obustronne w masach uświadomienie narodowościowe, a przeraża obopólna nienawiść. Nietylko pani polska wydala ze służby służącą Rusinkę, ale rusińska służąca nie wstąpi do domu polskiego. Rękodzielnik polski nie przyjmie już do praktyki chłopca rusińskiego. Zato Rusin nie kupi u kupca polskiego i nie wejdzie do polskiej cukierni czy kawiarni. W szkołach między polskiemi a rusińskiemi dziećmi, aż do najmłodszych, dopiero alfabetu się uczących, ciągle bójki; ośmioletnia dziewczynka rusińska zrywa w dzień 3-go Maja w południe na publicznym placu dziesięcioletniej dziewczynce polskiej biało-czerwoną kokardę z piersi.

„Ta rusińska dziewczynka jest dzieckiem czasów, jakie u nas są, jest wyrazem uczuć i chęci ukraińskiej. Taka wychował ją rusiński dom, rusińska społeczność. Jest hajdamaczką. Społeczność rusińska z wyłączeniem partyi staroruskiej, będącej w znacznej mniejszości, jest już cała hajdamacką. Jej herojem jest Siczyński, uznała go za bohatera i wyniosła na swoją tarczę. Chłop ukraiński już czeka, już drży niespokojnie, a agitatorowie hajdamaczyzny śpiewają mu straszne pieśni, rozpalają jego fantazyę, budzą jego instynkty, pokazując mu ziemię: To twoje! — oswajają go z gwałtem, pożogą, mordem. Każda zbrodnia jest przez nich sławiona i rodzi nowe zbrodnie. W cerkwi, do której przywykł wierzyć, słyszy to samo, powtarza mu to student rusiński, który przeciez wyszedł z tej samej chaty, więc mu ufać trzeba, zwłaszcza, że jest uczony; powtarza mu to adwokat rusiński, czyta to w gazetach rusińskich, których mnóstwo dostaje, słyszy to na wiecach publicznych, dowiaduje się, że tak mówił jego poseł w parlamencie. A nie dowiedział się nigdy dotychczas jeszcze, aby którąś z tych zbrodni ukarano była.

Więc skwapliwie bierze, juz nie noże, ale broń nowoczesnej anarchii, rewolwer, który mu agitator daje; wprawia się w strzelaniu. Każdy siczownik na wsi, każdy robotnik rusiński w mieście ma już rewolwer. Kto i poco dał mu go? I już przy pierwszym impulsie chwyta on za niego. Anarchia szczerzy już zęby w całej wschodniej Galicyi. Idą ciągle przez nią ponure szumy, przerażające przepowiednie mordów i rzezi, biegają tajemnicze wieści i listy, nienawiść zalewa mózg i oślepia, budzą się straszne nadzieje, i na całym kraju leży jakieś wyczekiwanie czegoś ogromnego, co przyjść musi, tylko trzeba rękę wyciągnąć.

„Hajdamacka agitacya doprowadziła umysły do stanu, w którym jedno wstrząśnienie może rozpętać przysposobioną już anarchię".

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek, rzym.-kat. Zofii M. i 3 Cór. gr.-kat. Aftanazya M.

W sobotę rzym.-kat. Jana Nepomucena, gr.-kat. Tymofteja.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek „Woźnica Henszel".

W sobotę o godzinie pół do czwartej popołudniu „Mazepa".

W sobotę o godzinie pół do 8-mej wieczorem „Carmen".

W niedzielę o godzinie pół do 4-tej na ogólne żądanie „Poskromienie złośnicy".

W niedzielę o godzinie pół do 8-mej wieczór po raz ostatni w bież. sezonie „Czar walca".

MIEJSCOWA.

W pochodzie jubileuszowym, który odbędzie się w dniu 12. czerwca b. r. we Wiedniu, między innymi będzie grupa włościańska z Galicyi, przedstawiająca nasze: „Rolnictwo, Dożynki i Wesele na Pokuciu". Upraszamy chętnych właścicieli ziemskich, księży proboszczów, nauczycieli, wójtów, ewent. Kółka rolnicze o informacyjne zgłaszanie się grup, liczących po kilkanaście osób, mężczyzn i kobiet dorodnych, w malowniczych ale autentycznych strojach, któreby na koszt komitetu chciały wziąć udział w pochodzie. Zgłoszenia przyjmuje „Komitet Tow. Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, ul. Dzieduszyckich 1". Komitet uprasza o najspiesznejsze informacye i zgłoszenia.

Samobójstwo. Przedwczoraj w południe znaleziono na wzgórzu wuleckiem, w pobliżu kaplicy pamiątkowej, mężczyznę średniego wzrostu, powieszonego na pasku. Żadnych dokumentów, stwierdzających identyczność samobójcy nie znaleziono przy zwłokach. Według domysłów robotników z fabryki p. Lewińskiego, samobójcą jest Jan Oczakowski, rodem z Buska, obrządku gr.-kat., liczący lat 35, dawniej robotnik owej fabryki. Prawdopodobną przyczyną samobójstwa jest rozstrój nerwowy. Denat stracił niedawno matkę, która umierając, podobno skrzywdziła go w testamencie na korzyść jego młodszego brata.

Bolesław Leszczyński znakomity artysta teatrów warszawskich, po skończonych występach we Lwowie, które cieszyły się tak wielkiem powodzeniem wyjeżdża na występy gościnne do teatru p. Pilarskiego na prowincyę. — Wystąpi we wszystkich większych miastach prowincyonalnych w dwóch najlepszych swoich kreacyach w „Honorze" Sudermana jako hr. Trast i w „Woźnicy Henszel" w roli tytułowej. — Pierwsze występy odbędą się w Stanisławowie. — Doskonale zgrany personal p. Pilarskiego i występy znakomitego gościa stanowić będą wielką atrakcyę dla prowincyi.

Z adwokatury. Na listę adwokatów zostali wpisani: dr. Salomon Singer i dr. Maryan Jurkiewicz z siedzibą w Kołomyi, dr. Salomon Wittlin z siedzibą we Lwowie i dr. Selig Patrach z siedzibą w Przemyślanach. Adwokat dr. Jan Białogórski przenosi się z Przemyślan do Dubiecka.

Wybór uzupełniający posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu chrzanowskiego, w miejsce ś. p. hr. Andrzeja Potockiego, rozpisało namiestnictwo na dzień 21. lipca b. r.

Spott junior i Spott senior. Kolosalną awanturę uliczną urządził wczoraj 14-letni Majer Spott i ojciec jego Izak, któremu do pomocy stanął solidarnie Markus Menkes. Dwaj strażnicy miejscy przytrzymali w ul. Karola Ludwika Majera Spotta za sprzedawanie czekolady bez zezwolenia na domokrąztwo i za tamowanie komunikacyi w ulicy. Na krzyk Majera poczęli się zbiegać żydzi, tak, że strażnicy bali się sami prowadzić chłopca do komisaryatu, więc wezwali pomocy kaprala policyi. Wtedy Majer Spott uciekł, lecz widząc, że policyant wziął obcego człowieka i każe mu kosz nieść, po porozumieniu się z ojcem swoim powrócił i oświadczył kapralowi, że kosz sam poniesie. Gdy mu kosz dano do rąk, wysypał czekoladę na ziemię i położywszy się na bruku, począł wołać pomocy. Wtedy przybiegł ojciec jego Izak i Markus Menkes i chwyciwszy chłopca za ręce, poczęli go ciągnąć, wołając: „Nie dać go! Odbić go!“ Tłum przybierał coraz to groźniejszą postawę i byłoby przyszło do rozlewu krwi, bo policyant byłby musiał użyć broni, gdyby nie przypadkowe nadejście dwu ajentów policyi, którzy pomogli odprowadzić obu Spottów i Menkesa do policyi. Sprawę oddano sądowi karnemu.

Tytuł nadwornego dostawcy otrzymał p. Edmund Riedl, radny miasta i właściciel handlu kolonialnego.

Liga pomocy przemysłowej zakupiła kamienicę przy ul. Chorążczyzny l. 27. Wydział Ligi zamierza wybudować w tem miejscu nowy gmach.

Proboszczem kapituły ołomunieckiej wybrany został kanonik tej kapituły ks. Potulicki. Jak wiadomo, ks. Potulicki był w r. 1892 kandydatem na arcybiskupa ołomunieckiego przeciw ks. Kohnowi.

Nasz reporter pisze:

Ja byłem dotychczas bardzo durny. Co roku dawałem sobie robić ubranie u jednego z pierwszorzędnych krawców lwowskich i byłem bardzo zadowolony, chociaż płaciłem trochę drożej, niż w sklepie. Teraz poznaję, że robiłem źle, bo tę nadwyżkę (około 30 K na jednem ubraniu) pobierali właściwie czeladnicy, którzy co prawda są Polakami, ale całkiem czerwonymi. Tego roku było im mało widocznie, więc zrobili strajk pod patronatem Hudeca i uzyskali jeszcze wyższą cenę. Zato zaś ja zmądrzałem i kupuję sobie ubranie gotowe w sklepie, sprowadzane z Wiednia. Niewiem, czy wiedeńscy czeladnicy są także czerwoni, ale to wiem, że oni zadowolą się małym zyskiem, a ja się zadowalam ich ubraniem tańszem o 40 koron. Niech teraz patryotniki krzyczą, że ja przemysłu krajowego nie popieram, im dobrze krzyczeć, ale mnie niedobrze płacić za jedno ubranie podwójną cenę.

Z tej materyalnej materyi przechodzę do całkiem idealnej, a tą jest: moje narzeczeństwo. Znalazłem sobie elegancką, piękną, dobrą, czarującą etc. Zosię, akurat w dniu jej imienin. Właściwie to ona mnie znalazła i oświadczyła się, bo się jej okrutnie mój wczorajszy wiersz spodobał. Zaledwieśmy się poznali, a już mnie namówiła, bym poszedł do ratusza na zgromadzenie sufrażystek, gdzie na porządku dziennym stać będzie sprawa: „Reforma prawa cywilnego dla kobiet“. Dotychczas płeć delikatna (np. przekupki) była bardzo uciskana — teraz halt! Kobiety będą na wierzchu. Tego postęp czasu wymaga.

Chwała Bogu, tej nocy będę już spał spokojnie, bo kontyngent rekruta wobec opozycyi Hudeca i Diamanda uchwalony. Ja się takimi rekruckimi kawałkami bardzo interesuję, bo sam niedawno byłem rekrutem, ale na szczęście zrobili mnie „Gefreiterofiezierssteltvertreterem“, — dali mi kutas i szabelkę, która swoją drogą gardłem mi już wyłazi. Onegdaj kłaniałem się jednemu z kriegskameradów, a on mi się nie odkłonił. On mnie tem obraził i jeśli go nie wyzwę, to może być ze mną bardzo źle, to znaczy, co najmniej dyabli gotowi wziąć szarżę.

Ogromnie ważną rzecz postanowiło c. k. ministerstwo. Oto pozwoliło ono zbierać w lasach rządowych grzyby. Cieszę się okropnie i zapraszam swoją narzeczoną, albo inną jaką Telimenę na grzybobranie. Bo ja bardzo lubię zbierać grzyby we dwójkę. Może i Redakcya się wybierze, bardzo proszę.

Bardzo Redakcyę pochwalam za nową obsadę komedyi Szekspira „Poskromienie złośnicy“, w której złośnicą będzie Gemma Bellincioni, śpiewaczka. A od kiedy to, słodka Redakcyo, śpiewaczki występują w komedyi? Coś tam z Redakcyą źle. Pewnie jej chrabąszcze w głowie zaczynają latać.

Bardzo dużo chrabąszczów zleciało się z całych wałów do prałaciny i strasznie ją obsiadły. Biedaka ledwie dycha. I jeśli św. Magistrat nie ogłosi nakazu tępienia tej majowej plagi, to przyjaciel Redakcyi może być zjedzonym tak, że tylko łodygi z niego pozostaną.

Nakoniec podaję prognozę na jutro, wedle własnego barometru, który w kieszeni noszę. I tak: Rano pogoda, T + 32° C w cieniu. O godzinie 11 min. 6 pochmurno. Temperatura spada do — 8° C. O godzinie 2 zawieja śnieżna, (Spodziewane są spóźnienia pociągów). O godzinie 3 popołudniu burza z grzmotami i piorunami. Temperatura waha się między — 2° C a + 26° C. O godzinie 6 wieczorem upał, + 38° C w cieniu. Na noc mróz i silny wiatr wschodni.

Posiedzenie Rady miejskiej. Przed rozpoczęciem wczorajszych obrad poświęcił prez. Ciuchciński gorące wspomnienie śp. Leopoldowi Hauserowi, poczem na wniosek dr. Lisiewicza uchwalono, aby w jak najrychlejszym czasie zwołać we Lwowie kongres krajowy w sprawie ochrony dzieci w myśl projektu rzuconego przez p. Kazimierza Jeżewskiego, o tworzeniu krajowych gniazd rodzinnych dla bezdomnych dzieci. Następnie uchwalono także wniosek o przyznanie subwencyi 1000 kor. Tow. turystycznemu w Krakowie, na koszta wycieczki, jaką towarzystwo urządza, zapraszając szefów ministeryalnych do Sassowa, Podhorzec, Stanisławowa, Worochty i Borysławia, poczem mają się zatrzymać we Lwowie.

Sprawozdanie fizyka za lata 1905 i 1906 referował r. Pisek. Przedstawiwszy w jaskrawy sposób uwydatnione stosunki hygieniczne w mieście, postawił wniosek o przyjęcie sprawozdania z tem jednak, by fizyk m. przedkładał je wcześniej, a nie jak obecnie po roku. Ostro krytykowali działalność fizyka m. dr. Dwernicki i dr. Szpilman, zarzucając mu, że nic nie robi, aby pomyślnie doprowadzić do końca walkę z chorobami zakaźnemi.

W dalszym ciągu przedstawił prezydent Ciuchciński radzie miejskiej wniesioną petycyę czytelników „Gońca“ z przeszło 2000 podpisami o nazwanie jednej z pryncypalnych ulic Lwowa ulicą lub aleją śp. Andrzeja hr. Potockiego. Petycyę tę odesłano celem uwzględnienia do sekcyi III.

Przy końcu posiedzenia uchwalono wniosek r. Piseka, po czem po wybraniu komisyi do ściślejszych wyborów posiedzenie zamknięto.

Ciekawe pogłoski. Od paru dni kursują między ukraińcami lwowskimi pogłoski, że Siczyński „będzie ocalony“, że nawet niestanie przed sądem za popełnione morderstwo. Pogłoski te pojawiają się w tak stanowczej formie, że dają one dużo do myślenia, a już największą uwagę powinien na nie zwrócić zarząd więzienia na ul. Batorego.

Chory umysłowo p. Roman Ch. emerytowany oficyant pocztowy wydalił się wczoraj z domu zabrawszy ze sobą pościel, 160 koron, losy i książeczkę pensyjna.

Komitet handlowo-przemysłowy dla wyborów do Rady miejskiej prosi o sprostowanie podanej przez niektóre pisma wiadomości o wycofaniu się tegoż Komitetu z akcyi dla wyborów ściślejszych, w których weźmie udział taksamo jak przy wyborach głównych.

Wychowanek Hudeca. Chłopak 13-letni N. Müller, zamieszkały przy rodzicach w domu przy ul. Krakowskiej pod l. 8, bawił się wczoraj w ten sposób, że za pomocą sznura ciągnął kolegów po schodach. P. Schiller, lokator tej kamienicy, widząc tego rodzaju zabawę, złajał chłopca. Müller tak się tem oburzył, że wyjął nóż i chciał go wpakować Schillerowi w brzuch. Ten jednak zasłonił się ręką, tak, że nóż utkwił w niej. Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy p. Schillerowi.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół-Macierz“ we Lwowie, odbędzie się we środę dnia 3-go czerwca b. r. o godzinie 6-tej wieczorem w wielkiej sali gimnastycznej „Sokoła-Macierzy“, przy ul. Zimorowicza l. 8, a w razie braku wymaganego kompletu, tegoż dnia o godzinie 7-mej wieczorem w tym samym lokalu, przy jakimkolwiek komplecie, którego uchwały w myśl §. 22. statutu, bez względu na liczbę obecnych członków, będą prawomocne i obowiązujące.

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu Walnego Zgromadzenia z 1-go maja 1907. 2. Wnioski Wydziału. 3. Sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1907. 4. Sprawozdanie kasowe za rok 1907, bilans za rok 1907, preliminarz na rok 1908, wnioski komisyi rewizyjnej. 5. Wybory: 6 wydziałowych na lat trzy, jednego na dwa lata a ewentualnie i innych wydziałowych; 12 członków i 6 zastępców sądu honorowego; 5 członków komisyi rewizyjnej, 19 delegatów do Związku i 38 do Okręgu, tudzież ich zastępców — wszystkich na rok jeden. 6. Wnioski członków.

Druhowie uprawnieni statutowo do wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu, zechcą odebrać legitymacye w biurze Towarzystwa w zwykłych godzinach urzędowych.

Wyciąg z protokołów policyjnych. Pierwsze miejsce zajmuje tam dorożkarz nr. 159, który jadąc ul. Krakowską walił batem przechodni. Powiada, że robił to tak sobie z wiosennej fantazyi. Zabrano go do aresztów, bo p. Maryi Gotlieb przeciął rękę biczyskiem.

Popełniono też strychową kradzież na ul. Trzeciego Maja l. 21, gdzie na szkodę p. Heleny Żurowskiej skradziono znaczną ilość bielizny.

Inny złodziej, czy to lubujący się w czystości, czy też szukający zbawienia na wypadek potopu, skradł w ul. Ossolińskich 11, balię do prania (a może do pływania).

Praktycznym obywatelem zdaje się być Michał Podgórski, z zawodu murarz, któremu p. Ehrbar zlecił różne roboty i dał mu w tym celu narzędzia do pracy. Podgórski przyszedł bowiem do przekonania, że zamiast machać cały dzień narzędziami, lepiej je raz machnąć u żyda. I jak pomyślał, tak zrobił, a za uzyskane ze sprzedaży pieniądze strąbił się jak Noe, i w tym stanie znalazła go też policya w jednym ze szynków.

Podrzutek. W sieniach wchodowych domu przy ul. Sakramentek pod l. 10 dozorczyni Rozalia Smykowa, znalazła wczoraj wieczorem o 8-mej godzinie dziecię płci żeńskiej, liczące 6 tygodni, które owinięte w pierzynkę i przykryte poduszkami głośno płakało. Podrzutek nie ma żadnych uszkodzeń, na ciele. Śledztwo, w celu wykrycia matki, dotychczas jest bez skutku. Dziecko oddano komisaryatowi dzielnicy IV.

Z teatru. (Występy Leszczyńskiego). Znakomity nestor artystów polskich Leszczyński, cieszy się u nas rzadko dającą się spostrzedz sympatyą. Ale bo też i rzadko można obserwować z widowni, tak artystyczną w każdym calu grę w najrozmaitszych odcieniach. Sądzę, że się niepomylę twierdząc, iż szczyt sztuki aktorskiej, osiąga Leszczyński w roli „Otella“. Gra, ruchy jego twarzy tak się utrwalają w duszy widza, że wyzbyć się ich wprost niemożna. Przedewszystkiem budzi podziw ta niezmiernie umiejętnie zachowana granica w stopniowaniu wybuchów, które przewijają się przez szereg strasznych przejść, a nakoniec przekształcają się w szał, ale w szał rozmyślny, obliczony na zimno. Leszczyński nic okazał ani cienia patosu, tak łatwego w tej trudnej roli i to go od wszystkich prawie artystów w masce murzyńskiej wyróżnia.

W „Otellu“ debiutowała p. Mira Wieland, jako żona Jagona. Widziałem tę artystkę na scenie teatru ludowego w pierwszorzędnych rolach i niedziwię się temu wcale, że debiut „dopisał“. W jednym tylko monologu, łamał jej się głos, podobnie jak to na amatorskich scenach słyszeć można, ale to rzecz do usunięcia. Debiutantka będzie dla naszej sceny dobrym nabytkiem. Jako tak zwany „czarny charakter“, odniósł znakomity sukces, wybijający się na pierwszorzędne stanowisko p. Szobert. Szkoda, wielka szkoda, że ten artysta opuszcza naszą scenę. *kr.*

Petycyę czytelników „Gońca“ o nazwanie jednej z ulic m. Lwowa ulicą Andrzeja hr. Potockiego wręczyliśmy wczoraj prezydentowi Ciuchcińskiemu, który na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, uwiadomił Radę o wniesieniu petycyi i odesłał ją do sekcyi III. celem zaopiniowania i postawienia odpowiedniego wniosku.

Petycyę tę Rada miejska przyjęła burzliwymi oklaskami.

Podpisało ją zaś przeszło 2000 osób ze wszystkich sfer ludności. Ciekawe są projekta co do tego, którą ulicę nazwać tem mianem. Najwięcej odpowiednim jest projekt, aby ciągnącą się od placu Bernardyńskiego aż do Wysokiego Zamku ul. Czarnieckiego podzielić na dwie części. Część pierwsza, od pl. Bernardyńskiego aż do ul. Podwale czyli do gmachu Namiestnictwa ma zatrzymać dotychczasową nazwę, a druga jej część wzdłuż Namiestnictwa i pałacu arcybiskupiego miałaby otrzymać nazwę po ś. p. Namiestniku.

Drugi projekt radził, aby ul. Wałową nazwać tem mianem, ponieważ ta od Namiestnictwa biegnie prosto w serce miasta t. j. na plac Maryacki.

Były też dwa projekta, że tak powiemy, prowokacyjne. Radzono, aby przechrzcić w ten sposób ulicę Ruską lub ulicę Szeptyckich.

Niezłą też była myśl nazwania ul. Akademickiej, Aleją hr. Andrzeja Potockiego.

Wszystkim tym, którzy tak ochotnie zjawili się w naszej redakcyi celem podpisania petycyi, składa „Goniec“ serdeczne dzięki.

Trylowski w roli szczurołapa. Znanem jest niemieckie podanie o szczurołapie, który piękną grą na flecie wabił do siebie szczury, a potem przechodził przez rzekę, szczury naturalnie za nim wskakiwały do wody i topiły się.

Takim szczurołapem, a raczej duszołapem jest i poseł Trylowski, który bajecznemi obietnicami lud ruski wiedzie prosto ku przepaści, i ilustrator nasz wyrysował go w tej roli. W gruncie rzeczy nie on sam, ale wszyscy ukraińscy posłowie na takie obietnice łapią lud, który prędzej czy później, będzie się musiał obrócić przeciw swym uwodzicielom.

Administracya „Gońca“ przeniesioną została do sklepu na ul. Wałową 6, redakcya zaś mieści się w dawnym lokalu przy ul. Zimorowicza 17.

Z KRAJU.

Koronacya obrazu Matki Boskiej Bolesnej w Krakowie. Dnia 20-go września 1908 roku odbędzie się w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie niezwykła uroczystość. Jego Eminencya Książę Biskup krakowski w otoczeniu N. ks. Biskupów ukoronuje Koroną watykańską od pięciu wieków słynący cudami obraz Matki Bożej Bolesnej, znajdujący się w bocznej kaplicy tegoż kościoła. Spodziewany jest znaczny udział Duchowieństwa i ludu polskiego, gdyż obraz ten daleko jest znany pobożnym.

Wypadek z tramwajem w Warszawie. W Warszawie od 10 dni zaprowadzono tramwaje elektryczne. Publiczność nie jest jeszcze oswojoną z szybkim biegiem tych wehikułów i zdarzają się wskutek tego częste wypadki.

W poniedziałek wieczorem na rogu ul. Marszałkowskiej wpadła pod

wagon kolei elektrycznej Marta Widalińska. Nieszczęśliwa dostała się tak głęboko pod wagon, że tylko strzępy odzieży jej było widać, na szczęście wszakże motorowy zatrzymał wagon w porę i koła nie dosięgły leżącej. Na miejscu wypadku zaczęły się gromadzić tłumy przechodniów, którzy widząc rozpaczliwie wyrywającą się z pod wagonu ofiarę, zaczęli się denerwować. Gdy w ciągu 8 minut od przybycia Pogotowia ratunkowego z zarządu tramwajów nie nadesłano żadnej pomocy dla wydobycia nieszczęśliwej ofiary, publiczność wyczerpawszy swą cierpliwość, wzięła się sama do ratunku ofiary. Przyniesiono kilkanaście drągów, podłożono je pod koła i wagon, ważący 750 pudów zepchnięto z szyn. Jakiś funkcyonaryusz tramwajowy zaproponował wtedy, aby Widalińską wydobyć z pod wozu i wóz z powrotem ułożyć na szynach, tłum jednakże przeszło dwutysięczny nie usłuchał tego, lecz rzucił się na wagon i obalił go na ziemię. Wtedy dopiero zajęto się Widalińską, która odniosła ranę na głowie, z przypuszczalnem złamaniem czaszki. Wagon tramwajowy, silnie uszkodzony, zdołano naprawić dopiero około godziny 3-ej nad ranem.

Trąba powietrzna w Królestwie. Z Mławy donoszą: Wczoraj o godz. 8. wieczorem spadł deszcz rzęsisty. Jakkolwiek burzy nie było, w powietrzu jednak słyszeliśmy huk straszny, poczem wśród zupełnej ciemności trąba powietrzna wywróciła trzy stajnie artyleryjskie i wiatraki. Dachy i belki fruwały, jak ptaki w powietrzu. Kilkunastu artylerzystów, którzy wówczas znajdowali się przy stajniach, uległo potłuczeniu. Ciężko rannych odwieziono natychmiast do szpitala w Modlinie.

ZE ŚWIATA.

Walka na parowozie. Dnia 9-go bm. pociąg, wyjeżdżający z Cylei w kierunku Gradecu nagle powrócił na stacyę. Powodem cofania się pociągu była walka na śmierć i życie, którą rozegrała się na lokomotywie pomiędzy palaczem a maszynistą i omal nie skończyła się tragicznie. Gdy pociąg wyjechał za miasto, naraz palacz rzucił się wściekle na maszynistę i zaczął go dusić. Przez kilka minut trwała zacięta walka. Wreszcie udało się maszyniście zepchnąć napastnika na tor. Ten, spadając, odniósł ciężkie rany i stracił przytomność. Maszynista, nie mając palacza, cofnął pociąg na stacyę, gdzie opowiedział o całem zajściu.

„Moltke“ obelgą. Przed berlińskim sądem, odbyła się ciekawa rozprawa. Oskarżał żandarm pewnego pomocnika handlowego o obrazę, ponieważ ten zawołał na żandarma „Moltke“. Oskarżony tłumaczył się, że miał na myśli sławnego marszałka Moltkego, do którego żandarm jest podobny. — Sąd jednak przyznał w tym wykrzykniku obrazę i skazał podsądnego na grzywnę.

Zwycięstwa medycyny.

(Niech się pocieszą chorzy na serce. — Wymiana kości i... nerek. — Odprowadzanie wody z głowy. — 16 funtów żelaza w żołądku!)

W ostatnich dniach obradował w Berlinie kongres chirurgiczny, z którego przytaczamy sprawy najciekawsze, aby dać choć pobieżne pojęcie o postępach wiedzy i techniki chirurgicznej.

Jedną z ostrych chorób, wobec której medycyna do tej pory była niemym świadkiem, szybko następującej śmierci, jest korek, uformowany ze skrzepu krwi, zatykający tętnicę płucną, tak, że serce nie ma możności przepchnięcia krwi do płuc dla utlenienia jej, chory dusi się. Treudelenburg po wielu doświadczeniach na zwierzętach, wykonał w celu ratowania takich chorych operacyę wyjęcia tego korka trzykrotnie. Otworzył klatkę piersiową, oserdzie, tętnicę płucną, wyciągnął korek kleszczami, tętnicę, osierdzie i klatkę piersiową zaszył.

Ciekawe operacye udało się wykonać w przypadkach braków kości w kończynach. Jeden z chirurgów postanowił zastępować części kości zepsutych zdrowemi, wziętemi od chorych po amputacyi, i udało mu się to w zupełności. Jednemu z takich chorych, który lata całe miał sztywny staw kolanowy, chirurg ten, po wypiłowaniu jego własnego stawu wraz z kawałkiem biodra i goleni, wszył takiż kawałek cudzy. Obecnie chory ten zgina nogę w „cudzym stawie kolanowym“ bardzo dobrze.

Wodogłowie, co jest tak częste u dzieci, próbują leczyć, zapuszczając jeden koniec żyły, wyjętej z nogi, do komory mózgowej, oraz wszywając drugi jej koniec do zatoki czaszkowej, innemi słowy: odprowadzając „wodę“ z mózgu do żył.

Wraz z ulepszeniem techniki i czystości chirurgicznej, udaje się, szyjąc naczynia krwionośne, nerkę z jednego zwierzęcia przyszyć drugiemu i odwrotnie; wkrótce może uda się zastępować chore ludzkie nerki zdrowemi, wziętemi od zwierząt.

Nie zapomniano i o suchotach płucowych, coprawda jednostronnych. Jedni, dla uciśnięcia chorego płuca, wpuszczają do opłucnej azot, inni wypiłowują kawałek pierwszego żebra. Oba sposoby w niektórych przypadkach dają znaczne polepszenie. Ostatnia operacya, wykonana u chorych z rozedmą płuc na kilku żebrach, daje wyniki zdumiewające.

Dr. Junghas operował chorą z powodu połknięcia 1413 gwoździ, 160 agrafek, 70 igieł, 7 gwoździ z łebkami, 4 odłamków szkła. I tyle znalazł w żołądku, reszta prawdopodobnie wydzielona została przez kanał pokarmowy. Waga znalezionych przedmiotów — 16 funtów!

TELEGRAMY.

Namiestnik w Krakowie.

Kraków. Namiestnik dr. Bobrzyński przybędzie dziś do Krakowa i od godziny 4 do 6 popołudniu będzie przyjmował na audyencyi władze. W sobotę rano udzieli posłuchania stronom prywatnym. O godz. 12 w południe, w sobotę, weźmie udział w posiedzeniu Akademii umiejętności.

Prognoza.

Wiedeń. Dziś piątek. W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: pogoda piękna, mierne wiatry, mierne ciepło, stan pogody trwa równomiernie nadal, chmurzy się. W Galicyi zachodniej: po większej części pochmurno, mierne wiatry, ciepłota spada, potem opady, zła pogoda.

Jubileuszowy milion.

Praga. Rada miasta wystąpi jutro z wnioskiem, aby celem uczczenia jubileuszu cesarza miasto ofiarowało na cele dobroczynne milion koron.

Arcyksiążęta ustępują z Włoch.

Rzym. Arcyksiążęta austryaccy Franciszek Ferdynand i Józef Ferdynand wysprzedają swe wspaniałe posiadłości we Włoszech, a mianowicie w Toskanie i w Wenecyi. O kupno ich traktuje między innemi król Wiktor Emanuel, który pragnie między innemi nabyć wspaniałą willę Este w Tivoli.

Śledztwo w sprawie królobójstwa.

Lizbona. Prezydent ministrów oświadczył w Izbie panów, że sprawcami zamordowania króla Karlosa byli tylko Buissa i Costa, i że oni obaj na miejscu katastrofy zostali przez żołnierzy zastrzeleni.

Sprzymierzeńcy się pobili!

Casablanca. Między strzelcami hiszpańskimi a żuawami francuskimi przyszło 12. b. m. do poważnego starcia. Strzelcy hiszpańcy dali do żuawów ognia, na co żuawi również odpowiedzieli strzałami. Po stronie hiszpańskiej zginął jeden strzelec, a jeden jest raniony, po stronie francuskiej odnieśli rany dwaj żuawi. Z powodu tego wypadku pułkownik Desmoutiers objął władzę policyjną nad strefą, zastrzeżoną Hiszpanom.

Madryt. Poseł hiszpański w Tangerze donosi, że w Casablance przyszło do starcia między strzelcami hiszpańskimi a francuskimi żuawami, którzy pełnili straż koło bram miasta. Z obu stron padło kilka strzałów. Jeden żołnierz zginął, kilku jest ranionych. Zarządzono szczegółowe zbadanie przyczyn zajścia.

Paryż. Dnia 12. b. m. przyszło do starcia między hiszpańskimi tubylczymi żołnierzami Riff, którzy byli uzbrojeni w karabiny, a uieuzbrojonym strzelcem algierskim. W zajściu tem Algierczyk został pobity. Przywołano komendanta straży, który również przybył bezbronny i chciał pośredniczyć. Wówczas żołnierze hiszpańscy usunęli się poza mury miasta i z zasadzki dali strzały do żołnierzy francuskich. Dwaj żołnierze odnieśli rany. Przybył kapral i 4 żołnierze, którzy dali kilka strzałów do żołnierzy hiszpańskich. Jeden z nich zginął.

Madryt. Ministrowie spraw zagranicznych i wojny nie przywiązują do wypadku w Casablance żadnego znaczenia. Minister wojny przypisuje przyczynę tego zajścia pijaństwu obu stron, a prezydent gabinetu Maura wypowiedział przekonanie, że zajście to nie zamąci wcale serdecznych stosunków, istniejących między Francyą a Hiszpanią.

Morderczyni z Laporte.

Nowy Jork. Zdaje się, że morderczyni mężczyzn w Laporte nie zbiegła, tylko zginęła w ogniu, który objął jej dom i stał się też powodem wykrycia jej zbrodni. Znaleziono bowiem wśród zgliszczy resztki szkieletu z trzema obejmującymi go szkieletami dzieci, z czego wysnuwa się wniosek, że morderczyni chciała wynieść z płonącego domu troje swych dzieci, i albo dach się na nią zawalił, albo dym ją udusił.

Znaleziono dalej w domu nożyce chirurgiczne, któremi morderczyni krajała trupy swych ofiar, aby je tem łatwiej wynosić i zakopywać.

Z pruskiego chlewa.

Berlin. Odbyła się konfrontacya ks. Eulenburga z rybakiem Ernstem. Książę, gdy Ernst wszedł do pokoju, wpił w niego gniewny wzrok i spytał: Znasz mnie? — Znam! — Na to książę zawołał: Jakóbie, co ty wyprawiasz? Teraz wezwał sędzia Ernsta, aby księciu swoje zeznania do oczu powtórzył. Gdy Ernst to uczynił, książę przerywał mu ustawicznie wykrzykami: Ależ to nie ja byłem! Sędzia spytał Ernsta, czy nie zachodzi tu jakie qui pro quo, i czy kto inny za księcia mu się nie przedstawił i z nim nie obcował, naco Ernst oświadczył, że to jest wykluczonem. Teraz zawołał książę: Jakóbie, ciebie przekupili! Bo nawet skądbyś ty wziął 20.000 marek? Ernst odparł, że pieniądze te uzyskał ze sprzedaży kawałka lasu i dodał: Książę zrozumie, że ja muszę prawdę mówić, bo mam pięcioro dzieci i niemogę, na miłość Boga, dopuścić się krzywoprzysięstwa i pójść do kryminału. Gdy książę niebyłbyś fałszywie przysięgał, to nigdyby do tego nieprzyszło, co teraz jest. Na to książę rozpłakał się i naciągnął kołdrę na głowę, a Ernsta wyprowadzono z pokoju.

Przekupni rajcy.

Budapeszt. W znanej aferze posła Sandora, który zarzucił Radzie miejskiej przekupstwo, zaco Rada zaskarżyła go o obrazę czci, oświadczył poseł Sandor, że twierdzenie swe podtrzymuje i może przeprowadzić na nie dowód prawdy tem chętniej, że już czas wielki, aby tym skandalicznym stosunkom koniec położyć. Wynikiem tego oświadczenia będzie sensacyjny proces i rezygnacya wielu radnych.

Amerykański orkan.

Nowy Jork. Stany Illinois i Arizona, nawiedzone zostały orkanem, który zabił 40 ludzi i zniszczył zupełnie zasiewy. Wiele miejscowości zniknęło formalnie z powierzchni ziemi.

Zakatowane na śmierć.

Berlin. Donoszą tu z Rygi, że w tamtejszem centralnem więzieniu cztery młode aresztantki rozpoczęły głodówkę. Na to zarząd więzienia sprowadził dragonów i kazał aresztantki ćwiczyć nahajkami. Dwie zmarły podczas egzekucyi, jedna leży umierająca, a czwarta jest ciężko chora, jakkolwiek jej życiu nie grozi niebezpieczeństwo.

Rządowe linie automobilowe.

Pardubice. Wczoraj otworzono tu regularne kursowanie rządowych automobilów na przestrzeni Pardubice-Holice-Bohdanec. (O takie same linie prosiła Galicya, a gdzie one są?).

Królobójstwo w Afganistanie.

Paryż. Według niestwierdzonych jeszcze wiadomości, został emir Afganistanu zamordowany przez swego brata, który się ogłosił sam emirem.

Dania-Islandya.

Kopenhaga. Komisya przedłożyła królowi projekt ustawy w sprawie uregulowania prawno-państwowego stosunku między Danią a Islandyą. Według projektu tego Islandya ma być wolnym, samoistnym krajem, połączonym z Danią przez króla i wspólne sprawy. Król w przyszłości nosić będzie tytuł króla Danii i Islandyi.

Niech podziękują socyalistom!

Petersburg. Wczoraj jako w dniu 1-go maja według starego stylu zastrajkowało tu 130.000 robotników. W mieście panował spokój. Większość fabrykantów postanowiła wydalić tych robotników, którzy w dniu wczorajszym nie stanęli do pracy.

Niewolnictwo w XX. wieku.

Lizbona. Minister marynarki otrzymał petycyę zaopatrzoną licznymi podpisami Europejczyków, żyjących w Afryce portugalskiej, z prośbą, ażeby rząd jak najrychlej usunął okrucieństwa, popełniane w Afryce na murzynach, tudzież, aby rząd usunął kary cielesne i niewolnictwo, które faktycznie tam istnieje. Petycya ta wywołała wielką sensacyę. Towarzystwa humanitarne popierają akcyę w tym kierunku. Rząd zdecydował się interweniować w tej sprawie.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

Z Towarzystwa Miłośników Imienin.

(Komunikat urzędowy).

Już 15-go maja blizko — Muzo chwałę jego głoś; wszakże w dniu tym imieniny wszystkich Zofii, Zosiek, Zoś. Niechże naród wczas się zbiera, Józek z Minką, Kazia z Tosiem i niech rznie do Höflingera (Teatralna liczba osiem (8) przy kościele Jezuitów), gdzie na cześć tę sporządzono cudnych, a niedrogich przytem, moc kasetek niezliczona. — (Czekoladki i pomadki tylko tych kasetek łono). Zna je dobrze każda dama, cena zaś się chwali sama. — Nuże więc do Höflingera, kogo tylko chętka zbiera, kogo tylko myśl unosi, sprawić radość swojej Zosi. 542

Sąd polubowny dnia 24. kwietnia 1908 w sprawie honorowej p. Wincentego Siwka przeciw p. Stanisławowi Krukowi o oszczerstwo wydał następujący

WYROK.

1) Uznaje się Stanisława Kruka winnym oszczerstwa popełnionego na osobie p. Wincentego Siwka zaco zasądza się go na grzywnę 50 K na rzecz ubogich m. Lwowa.

2) Pana Wincentego Siwka zaś uznaje się za zupełnie zrehabilitowanego i oczyszczonego z napastliwych oszczerczych zarzutów przeciw niemu przez p. Stanisława Kruka bezpodstawnie skierowanych. 351

J. H. ROSNY.

SYN.

— Podaj po obiedzie kawę na taras — rzekł pan Tourane do służącej.

Ujął syna z czułością pod ramię i wyprowadził go ze staroświeckiego gabinetu do pracy przed zapadającym mrokiem. Gasnące światło ożywiało jeszcze mgłą okrywającą się okolicę. I stała się taka przedziwna, rzewna i pełna aromatów cisza, że tylko o szczęściu można marzyć.

Pan Tourane z uwielbieniem przyglądał się swemu chłopcu o ciemnych włosach, marzycielskich oczach i cudownie wykrojonych ustach. Czuł się dumnym, że go takim stworzył i uzbroił do okrutnej, życiowej walki, dumnym, że dał mu dzieciństwo szczęśliwe i zachował mu młodość. I myślał:

— Jednakże nic niema na świecie bardziej pięknego i słodkiego!

Ponalewał sam kawę i podał Karolowi cygaro suche i starannie wybrane.

— Są one doskonałe... i niewiem dlaczego wydają mi się zupełnie zharmonizowane z tym pięknym schyłkiem lata... Nazwałbym je moim Zmierzchem!

Karol uśmiechnął się i zapalił wonny rulonik listków.

— Jest to moment szczęścia... — mówił ojciec dalej — tak jestem rad, mój Karolu, że cię widzę!... Spędzimy wieczór razem, zgadzasz się?

Karol z roztargnieniem wyrzekł:

— Dobrze.

Pili kawę powoli. Pan Tourane mówił. Posiadał umysł filozoficzny, wzbogacony doświadczeniem życiowem. Obdarzony był zdolnością prowadzenia zajmującej rozmowy. Lecz Karol słabo reagował na jego dowodzenia.

Światło znikało pomału, z chmur ukazywać się zaczęły większe z gwiazd na niebie; miedziane blaski na zachodzie bladły z każdą minutą.

I pan Tourane rzekł:

— Widzisz, Karolu, wszystko przeminie, wszystko się zużyje, wszystko się zmęczy, lecz radość ze stworzenia człowieka jest bezwzględną. Życie mi nic bardziej przyjemnego dać nie może, niż twoją obecność.

Karol uczuł się wzruszonym i wyrzekł kilka słów wdzięczności; wydobył następnie zegarek i szepnął:

— Dziewiąta.

Pan Tourane drgnął. Lekki cień przesunął się przez jego duszę.

— Likieru, czy koniaku? — zapytał.

— Likieru.

Purpury skonały, fioletowy odblask zasnuł tło nieba. Gwiazdy stawały się coraz wyraźniejsze, a przepiękne refleksy bawiły się w chowanego po sadach i wodach. W oknach rozjarzyły się jakby zagadki, baśnie o wróżkach, tajemnicze przeznaczenia, tak sobie bliskie, a jednocześnie, jak wszechświat, dalekie.

Obaj mężczyźni zwolna popijali likier. Karol ponownie wyjął zegarek:

— Dwadzieścia minut na dziesiątą!

Pan Tourane drgnął znowu, potem głosem, w którym mieszała się prośba na poły z obawą, wyrzekł:

— Co cię godziny obchodzą? Mamy jeszcze czas..

Karol nic nie odrzekł.

— Jeszcze jedno cygaro! — podjął ojciec. Każę podać piwo...

— Tylko nie dla mnie!

Pan Tourane westchnął i zamilkł. Karol skończył drugie cygaro, postąpił kilka kroków na tarasie i po raz trzeci wydobył zegarek.

— Trzydzieści pięć minut na dziesiątą!

Następnie z pewnem zakłopotaniem, ponieważ dobrym był chłopcem, powiedział:

— Pójdę rozerwać się trochę.

Ojciec wtrącił nieśmiało:

— Nie mógłbym ci towarzyszyć?

— To cię nie zabawi... Durel i Jeanmain czekają na mnie... Zdziwiliby się, gdybym im zawód zrobił...

Przed oczami pana Tourane stanęła bilardowa sala, pełna dymu i młodych ludzi, hałaśliwych i głupich. Przez chwilę wzbierały w nim bunt i zazdrość, że Karol chciał dotrzymać koniecznie obietnicy im uczynionej.

Z rezygnacyą jednak rzekł:

— Idź!

Karol nie kazał sobie tego powtórzyć.

I pan Tourane pozostał sam w ten długi, pełen jakiegoś smętku, wieczór.

Serce kamieniem mu ciążyło, myśli zaległy przygniatające wspomnienia. I zdało mu się, iż odczytuje w ciemnym kolorycie nieba swe życie, wypełnione pracą, troskami i poświęceniem. Od dwudziestu lat było ono całkowicie oddane szczęściu syna, pełne silnego trudu, obaw o jutro i śmiertelnego znużenia. W swojem rozumieniu obowiązków ojcowskich, unikał wszelkich przyjemności, nie pozwalał sobie na żadne wybryki. Radość z rozwijającego się pięknego kwiatu życia swego, widok gąsieniczki, stającej się uskrzydlonym chłopcem, marzycielskiem młodzieńcem i w końcu wspaniałym młodym człowiekiem, pochłaniały go całkowicie. Piękne dni syna były takimiż i ojca, a małe dolegliwości dziecka męczarnią dorosłego.

I naraz, wszystko to w tym miłym wieczorze stało się rzeczą martwą.

Pan Tourane poczuł nieskończoną przestrzeń, przepaść nie do przebycia między własną duszą a duszą istoty zbyt ukochanej. I wydało mu się, że jest jednym z tych starców u dzikich, na których wyrok zagłady wydaje niesprawność członków i wzrok przytępiony.

— Boże! Boże! Więc już śmierć! Co mam teraz uczynić — zawołał — jeśli po tylu poświęceniach nie zdobyłem sobie choć odrobiny czułości.

I nagle ujrzał się na innym terenie, w zapadłej prowincyi, u swego ojca, z którym kończył już kawę, pewnego wieczoru czerwcowego.

I on również z niecierpliwością oczekiwał chwili odjazdu i spoglądał na zegarek, podczas gdy staruszek pełnym smutku głosem mówił do niego.

Serce jego wypełniło się wyrzutami, bolem i zawołał w ciemności nocy:

— Ojcze, mój ojcze! Gdybym mógł...

Zamilkł, bo nagle przyszła rezygnacya; z goryczą zaczął myśleć, że śmierć byłaby za ciężką, gdyby nie przygotowało do niej Opuszczenie.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala
7.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
7.29	**Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza**
8.00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
8.07	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
8.26	Jaworowa
8.55	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
10.20	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
10.30	Sianek, Sambora.
11.43	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny.
12.0[illegible]	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża.
12.40	Sokala, Rawy ruskiej
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego
1.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)
2.00	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek.
2.05	**posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Żuczkę), Serethu, Radowiec, Berhomethu, Suczawy
2.15	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
3.50	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
4.50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
5.[illegible]0	Jaworowa
5.40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
5.45	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów) Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
5.57	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu
[illegible]	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Dorny Watry, Radowiec, Nowosielcy (od 15/VII)
8.40	**posp.** Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.). (Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
9.10	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
9.30	Ickan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)
10.05	Stanisławowa, Jaremcza, Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 15/VIII—5/IX)
10.30	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zbaraża
11.00	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
12.20	**posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu i Suczawy.
2.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
5.40	Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)

Na dworzec „Podzamcze“ z:

o godz.	
7.01	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
11.40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2.00	**posp.** Podwołocz., Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymał.
5.15	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
10.12	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Sambora, Sianek
6.10	Ickan, Jass, Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
6.14	Rawy ruskiej, Sokala
6.20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
6.40	Stanisławowa, Delatyna Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
6.58	Jaworowa
7.3[illegible]	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza. Borysławia
8.25	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa. Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
8.40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima
9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.).
9.10	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Brodiny. Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 15/VII)
9.35	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII—31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
10.40	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
11.05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2.33	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.16	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa
2.25	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
2.40	Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa
2.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
3.30	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
4.00	Sambora, Chyrowa, Sanoka
[illegible]	Stanisławowa, Kołomyi, Kałusza
6.12	Krakowa, Wiednia, Wrocławia. Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
6.30	Jaworowa
6.42	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza. Borysławia, Kałusza.
7.00	**posp.** Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
7.10	Rawy ruskiej, Sokala
7.35	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl. Zakopanego (przez Podgórze Pł. od 15/VI—15/VII i od 20/VIII—10/IX)
7.45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Potutor
10.38	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy.
10.45	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
11.10	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.
11.15	Krakowa, Wiednia. Wrocławia. Warszawy, Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
11.27	Stryja, Drohobycza, Borysławia
12.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2.30	**posp** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Körözmezö, Kałusza, Seretha, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry,
3.50	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sanoka, Mezo Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima

Z dworca „Podzamcze“ do:

o godz.	
6.35	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna. Czortkowa, Zbaraża
11.02	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2.31	**posp.** Podwołoczysk. (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa, Czortkowa
8.05	Podwołoczysk, Brodów
11.32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana L 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.20 wieczór, w niedzielę i święta rz. kat. 3.27 popołud. i 9.35 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 8.15 rano, 3.27 popoł., 8.20 i 9.35 wiecz., w niedziele i święta rz. k. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 3.27 i 5.30 popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rzym. kat. 10.05 przed południem i 1.46 popołudniu.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniu i 9.25 wieczór; od 3/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10.10 wieczór.

ze Szczerca od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9.18 wieczór.

z Lubienia od 17/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Brzuchowic (od 1. maja do 31 maja) codziennie 7.20 rano, 3.45 popoł. w niedziele i rz. k. święta 2.30 popoł. i 8.34 wieczór; (1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.21 rano 2.30 i 3.45 popoł. 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 12.41 popołudniu (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.30, 3.45 i 5.50 popołudniu, 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.41 popołudniu.

do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9.15 przedpoł. i 8.35 popoł. od 3/5 do 15/9 w niedziele i rzym. kat. święta 1.35 popołudniu.

do Szczerca 10.35 przedpoł. od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta.

do Lubienia 2.15 popołud. od 17/5 do 13/9 w niedziele i rzym. k. święta

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.